

Treneiro – Sąsiedzi

20 marca 2010

Nieznajomy, jeżeli idąc spotkasz mnie i zapragniesz Przemówić do mnie, dlaczego nie miałbyś porozmawiać ze mną? I czemuż ja nie miałbym zwrócić się do Ciebie? – Walt Whitman

– A pan wie, co wieczorami wyrabia ta Baśka spod szóstki? – Treneiro nie wiedział i nie miał najmniejszej ochoty wiedzieć, jednakże pani Kostecka, sąsiadka z naprzeciwka, miała ochoty za dwoje. – No więc ona, panie szanowny, jak włączy sobie te hiphopy, to u mnie w kuchni doniczki do zlewu wpadają! Uwierzy pan?!

Pytanie wydawało się być podchwytliwe, Treneiro na wszelki wypadek pokiwał więc tylko ze zrozumieniem głową i pobiegł do domu wyłączyć żelazko, którego nie posiadał. (To ostatnie miało zresztą szansę niebawem się zmienić, jako że metoda okładania na noc koszuli dwunastoma tomami starej encyklopedii nie zdawała egzaminu).

Treneiro zamknął drzwi, chwycił leżącą na stoliku książkę i zanurzył się w czeluściach swego nabytego w komisie fotela. Tak, tym razem na pewno ją przeczyta. Po prostu dotąd zabierał się do niej zbyt późno, a że puszka z kawą od miesiąca zionęła pustką, zazwyczaj poddawał się po przeczytaniu dwóch stron. W tym jednej już przeczytanej dzień wcześniej.

– Ding dong! – niezawodny chiński dzwonek niezawodnie wprowadził Treneira w stan irytacji graniczącej z furją. Treneiro powoli podszedł do drzwi, obmyślając w duchu plan zgładzenia niespodziewanego gościa, po czym westchnął głęboko i je otworzył. Na korytarzu stał Tadek. Ten spod czwórki.

– Sąsiedzie... – w przeciwieństwie do niezwykle ekspresyjnej Kosteckiej, Tadzio recytował swoją kwestię niemal szeptem. – ... ja się nie zgadzam... tak dalej być nie może...

Przed oczyma Treneira przeleciały wydarzenia ostatnich dwóch dni – dwie wyprawy do kiosku i trzy prowizoryczne posiłki. W żadnym wypadku nie mógł sobie przypomnieć, by w jakikolwiek sposób naruszył spokój swego wiernego współświadka klęsk rodzimego futbolu. W tej sytuacji postanowił wybadać sytuację:

– Tadziu, spokojnie, mów co ci leży na wątrobie.

– Oj, moja wątroba to temat na dłuższą rozmowę... Mnie chodzi o Józka z parteru. Od kiedy kupił na giełdzie ten dwudziestoletni wrak, cały czas przy nim grzebie pod oknami... A gdzie lecą spaliny? Normalnie żyć się nie da...

– A próbowałeś z nim o tym pogadać?

– Zwariował sąsiad? – zdaje się, że pytanie Treneira nieco rozminęło się z oczekiwaniami Tadka. – Z kim, ja się pytam, z kim? Przecież to zupełny ignorant jest! – to powiedziawszy Tadek odwrócił się na pięcie i ruszył przeżywać swą krzywdę w samotności.

Dwa dni później Treneiro wracał ze sklepu zaopatrzony w wielką tabliczkę czekolady i słoik dżemu truskawkowego, gdy nagle do jego uszu dobiegło przeraźliwe dudnienie wiertarki. Zanim zdążył z rezygnacją przewrócić oczami, dostrzegł stojącą pod bramą Kostecką, uśmiechniętą od kolczyka do kolczyka.

– Ha! Słyszysz pan?! – zagadnęła tryumfalnie.

– Ano słyszę. Szczerze mówiąc, nie słyszę nic innego... – Treneiro starał się pogodzić sztukę dyplomacji z kotłującymi się w nim emocjami. – Ta wiertarka to chyba mogłaby chiński mur przewiercić...

– No nie?! Cud wiertarka! To mojego szwagra! – Kostecka najwyraźniej nie zrozumiała aluzji. – Będzie Baśka teraz miała o czym myśleć!

– Pani Kostecka, a próbowała pani z nią porozmawiać? – Treneiro zdaje się nie należał do ludzi, którzy wyciągają

wnioski z uprzednich doświadczeń.

– Rozmawiać?! A z kim? Niech pan sobie nie żartuje! Rozmawiać to można z kimś normalnym!

Treneiro spojrzał jedynie w kierunku niebios, po czym wszedł na klatkę schodową, szczelnie zatykając rękoma uszy. Na pierwszym piętrze milcząco minął się z Tadkiem, który właśnie schodził na parking zaopatrzony w dłuto. Gdy jednak otwierając drzwi do swego mieszkania usłyszał, jak zdesperowana Baśka zagłusza dudnienie wiertarki pełnią mocy swojego sprzętu audio, nie wytrzymał:

– NIEEEEEEEEE!!!

Na chwilę wszystko ucichło. Treneiro usłyszał swoje myśli, niemowlę sąsiadów z piętra wyżej przestało płakać, a stojącemu na schodach kotu opadła nastroszona sierść. Baśka uchyliła drzwi, spojrzała na Treneira i rzekła:

– Niech pan zrozumie, ja po prostu nie mam wyjścia. Ta wiertarka...

– A czy próbowała pani... – Treneiro zawahał się, lecz głupio mu było nie dokończyć rozpoczętego zdania. – ...Czy próbowała pani porozmawiać z Kostecką?

– Z Kostecką?!

* * *

To zadziwiające, jak wiele problemów w relacjach między ludźmi oraz między państwami wynika z braku wzajemnego zrozumienia. Zamiast rozmawiać o własnych oraz cudzych potrzebach i doświadczeniach, zamiast wysłuchać racji drugiej strony – toczymy ze sobą wojny. Czasami na słowa, czasami na śmierć i życie.

Rozmowa, wymiana informacji, nie rozwiąże każdego problemu. Ale może warto częściej próbować?

Autor: Stanisław Kamiński

Źródło: [Pomagamy](#)